Rok I. Kraków-Podgórze, środa 2 grudnia 1903. Nr 167.

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 ze odnoszenie do domu dopłaca się 30 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 5 popol. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

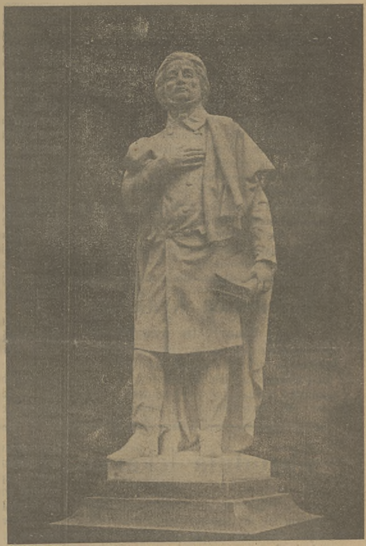
Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



Artysta-rzeźbiarz T. Błotnicki w swej pracowni.



Pomnik Adama Mickiewicza w Wieliczce.

## Wieliczka — Mickiewiczowi.

W uzupełnieniu onegdajszego sprawozdania z odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza, dłuta Tadeusza Błotnickiego — zamieszczamy dzisiaj, specyalnie dla pisma naszego sporządzone fotografie rzeźbiarza w pracowni i jego dzieła.

Pomnik wykuty jest w pinczowskim kamieniu, postument z dobczyckiego — a stoi w parku miejskim.

Dzień odsłonięcia pomnika był dla całej Wieliczki świętem. Zakończył się ten dzień wieczorem muzykalno-deklamacyjnym w sali teatralnej, o którym bliższe jutro zamieścimy sprawozdanie.

## „Z więzienia".

*(Korespondencya „Nowin").*

**Berlin,** 28 listopada.

W księgarniach berlińskich wszystkich dzielnic panuje od 8 dni ruch niezwykły. Dawno już żadna książka nie miała takiego powodzenia, jak wyszłe świeżo dzieło Hansa Leusa: „Aus dem Zuchthause". Jako dopełnienie niejako procesu hr. Izabell Węsierskiej-Kwileckiej i dopełnienie sprawy Dippolda już książka, mówiąca o „domu karnym" miałaby znaczenie. W tym przypadku jednak najważniejszą rolę gra sama osoba autora i to wytwarza niezwykłą poczytność dziełu.

Kto jest Hans Leus?

Przedewszystkiem człowiekiem, który po 3 latach i 4 miesiącach pobytu w domu karnym wypuszczony został na wolność. Do tego zaś najostrzejszego więzienia zapędziła Leusa miłość.

Hans Leus, człowiek około 35-letni, Hanowerczyk i katolik, odebrał w domu bardzo staranne wychowanie, ukończył szkoły i wydział prawny, a zdolnościami swojemi zdołał tak się wybić, że wybrany został na posła do parl. niemieckiego. Świetną wróżono mu przyszłość, nietylko bowiem zasłynął wkrótce jako mówca cięty, ale i jako dziennikarz pierwszorzędny.

Ale młody, przystojny i z przyszłością poseł hanowerski poznał kobietę, która stanęła w poprzek jego drogi.

Była nią pani Foerster, żona dyrektora obserwatoryum astronomicznego w Berlinie. Pomiędzy Leusem a panią F. zawiązał się stosunek miłosny, który wkrótce przybrał charakter wielkiej miłości. Stróż domu, w którym urządzano schadzki, podpatrzył parę kochanków i doniósł mężowi zdradzonemu.

Wówczas prof. Foerster wytoczył skargę rozwodową. Leus, chcąc ratować honor kobiety, sam zgłosił się do sądu i przysiągł, że pomiędzy nim a panią F. oprócz miłości czysto platonicznej, nigdy nie było nic więcej.

Ale sędzia nie uwierzył temu i rozpoczął długie, mozolne badanie kobiety. Z początku pani F. również utrzymywała zawzięcie, że miłość jej nie miała żadnych płciowych pobudek, wzięta jednakże niezmiernie finezyjnemi pytaniami w ogień rotowy, przyznała się w końcu do winy.

Przeciw Leusowi wszczęto dochodzenie karne o krzywoprzysięstwo, a sprawa zakończyła się skazaniem na zamknięcie go w domu karnym.

„Nie żałuję tych lat straconych za kratą więzienną — mówi Leus — a gdybym raz jeszcze był w tem samem położeniu, tak samo popełniłbym krzywoprzysięstwo. Poczucie, że broniłem honoru kobiety, dodawało mi sił do znoszenia wszelkich katuszy moralnych i fizycznych w domu karnym".

Jakie to są katusze, o tem kreśli świetnem

barwnem piórem cały szereg obrazków autor księgi „*Aus dem Zuchthause*".

Poczynając od transportowania więźniów, a kończąc na wypuszczeniu, Hans Leus prowadzi nas przez wszystkie cele i do wszystkich warsztatów pracy więźniów. Być może, iż autor, który sam cierpiał, zbyt pobłażliwem czasami patrzy okiem na towarzyszów swoich, w każdym jednak razie przeciwstawienie brutalności dozorców więzień pruskich do łagodności skazańców wychodzi tak efektownie, że książkę czyta się jak romans najciekawszy.

Zdaniem Leusa, te wspaniałe gmachy domów karnych kryją w sobie nietylko szumowiny zebrane po salach rządowych skutkiem wyroków, ale i szumowiny stanu urzędniczego. Wyjątkowym człowiekiem jest dozorca, ba! nawet lekarz więzienny w Prusach, któremu nie przysługiwałby epitet: bestya. Nadzwyczaj ostrej krytyce poddaje autor sposób i rodzaj pożywienia, urządzenia szpitalne, wykonywanie robót przymusowych i t. p.

Zgrozą przejmuje opis wymierzania kar cielesnych, nie są zaś od nich wolne nawet kobiety. Uderzenia odbywają za pomocą kija lub trzciny, jeżeli zaś ktoś jest słabszej komplekcyi, to bity bywa grubym rzemieniem. Lekarze więzienni uważają jako jedynie „zdrowe" bicie kijem, ale wtedy nie wolno uderzać częściej, niż co minutę i to ściśle podług zegarka. W Celle, gdzie Leus odbywał karę, w ciągu roku 1898 zastosowano karę cielesną 271 razy, nie mówiąc już nawet o ciemnicy i t. p.

Sylwetki i charakterystyki zbrodniarzy przeplatają książkę, która zaciekawia czytelników, Leus daje nam bowiem żywy obraz okrucieństw, jakich dopuszczają się Prusacy wobec ludzi bezbronnych. *W. T.*

# Tajemnice Krakowa.

## IV. Umarli dla żywych.

Ciekawą jest statystyka trupów niereklamowanych, a więc „podpadłych anatomii" pod względem wyznaniowym. I tak gmina ewangielicka i żydowska, otrzymawszy zawiadomienie o zmarłym żydzie lub protestancie, którego pogrzebem niema się kto zająć, natychmiast bierze go w opiekę i z funduszów gminy sprawia mu pogrzeb. To też ciało protestanta lub żyda jest niesłychaną rzadkością na stole sekcyjnym. To, co się kraje, to sami katolicy, opuszczeni, zapomniani. Miłość bliźniego, to najszczytniejsze godło nauki Chrystusowej, pod tym jedynym względem w praktyce religijnej naszych wierzeń bardzo dużo pozostawia do życzenia.

A nietylko u nas, w Krakowie, lecz i w innych miastach w Austryi panują pod tym względem niekoniecznie budujące stosunki. W Wiedniu np. jest tysiące niereklamowanych ciał, których nawet anatomia do swych celów zużyćby nie mogła. Na szczęście są tam stowarzyszenia dobroczynne, które zajmują się grzebaniem opuszczonych zmarłych, dostarczając dla nich trumny i ponosząc jeszcze inne pogrzebowe wydatki. Tak np. samo „Towarzystwo ś. Józefa z Arymatei" pogrzebało w ubiegłym roku w Wiedniu około 4000 osób, które inaczej byłyby częścią podpadły anatomii, częścią zostały pogrzebane na koszt rządu w sposób — bardzo wiele do życzenia pozostawiający. W Krakowie niema filii tego, bardzo zresztą rozgałęzionego odłamu, zaczem idzie, że marmurowe katafalki tutejszego zakładu anatomicznego prawie nigdy nie stoją próżne.

Powstaje teraz pytanie, co się dzieje z tak pokrajanemi, nieraz na setne części, ciałami zmarłych? Otóż gdy wskutek postępującego rozkładu zwłok dalsze ich trzymanie i analizowanie w zakładzie staje sie niemożliwem, resztki ich składa się do wielkiej zbiorowej trumny i wywozi na cmentarz, gdzie z całym należnym pietyzmem, jakkolwiek bez uroczystego ceremoniału, grzebane bywają.

Z tych to resztek ludzkich niektóre idą na cmentarz w masie najzupełniej bezkształtnej, w formie większych i mniejszych płatów mięsnych — bez kości. Te ostatnie zostają, niekiedy na zawsze na powierzchni ziemi, aby jako całe szkielety lub pojedyncze części służyły do celów naukowych.

Preparowanie kościotrupa jest nadzwyczaj przykrą robotą. Szkielet, obrany z żywego mięsa, nie może być nigdy z resztek mięsnych tak dokładnie obrany, aby do tego celu bezpośrednio służył. Kości nieboszczyków gotuje się przedewszystkiem w wielkich kamiennych garnkach, na wolnym ogniu i nie dopuszczając nigdy do zagotowania wody, bo są części kostne, mianowicie u spójni żeber, składające się ze stwardniałej masy żelatynowo galaretowej, która w gorącej wodzie się rozpuszcza, wskutek czego szkielet, a przedewszystkiem jego klatka piersiowa, stałby się bezużytecznym. Temperatura wody, w której znajdują się kości, może zatem dochodzić najwyżej do 60 stopni Reaumira. Ponieważ zaś ciało ludzkie silnie bardzo do kości przylega, więc niektóre kości, mające więcej zagłębień jak czaszka lub klatka piersiowa, muszą i trzy dni niekiedy w gorącej wodzie leżeć. Następnie wyjmuje się je i masuje ręką, częścią aby nieoblazłe jeszcze zupełnie mięso i tkanki z nich usunąć, a także, aby kość nabrała odpowiedniego połysku i białości.

Jak widzimy z tego jest to robota nadzwyczaj żmudna i wstrętna, każdą kość i kosteczkę bowiem należy osobno preparować, obierać, a jest ich, pojedynczo rozłożonych, stokilkadziesiąt w ciele ludzkiem od wielkich piszczeli począwszy, aż do maleńkich kosteczek w kończynach małego palca u nogi. Te to kości, spreparowane i dobrze wysuszone, trzeba teraz zapomocą drucików i sprężynek łączyć ze sobą w szkielet. Jest to praca, wymagająca nietylko dużo czasu i zręczności lecz także dokładnej znajomości anatomii. — Tak sporządzony i osadzony na odpowiedniej podstawie ze słupkiem szkielet, staje się dopiero artykułem handlowym.

Tu zaznaczamy wyraźnie, że preparowaniem tych szkieletów w Krakowie zajmuje się wyłącznie i na własną tylko rękę służba zakładu anatomicznego, która czerpie z tego swój poboczny, a w stosunku do łożonej pracy bardzo skromny zarobek poboczny. Jest to ich przywilej zwyczajowy, nie tylko tu, ale na wszystkich

# Zbrodnia lekarza.

28

— Jestem sierotą — rzekł. — Kraj, w którym się urodziłem, stał mi się wstrętnym. Straszne wspomnienia z nim się łączą i odnawiają codzień, co godzina na widok miejsc, gdzie istoty, które kochałem, cierpiały...

Zamyślił się, przesunął ręką po czole. Oczy mu nagle zaszły mgłą i prawie ze łzami szepnął:

— Tutaj, zdaje mi się, nie wiem dlaczego, że znajdę szczęście.

I spojrzenie jego skierowało się na Maryę, która podniosła oczy zdziwiona i wzruszona smutnem brzmieniem głosu, z jakiem Jerzy wymawiał te wyrazy. Oboje młodzi zarumienili się, bez żadnej określonej przyczyny. Za krótko się znali, aby w ich sercach mogły powstać jakieś nadzieje, któreby ich wzajemnie wiązały.

Ale coś niejasnego przemknęło im w myśli, zbliżyło ich dusze. Było to jakby pierwsze tchnienie miłości, pierwszy powab niewinnego uczucia, którego jeszcze nie znali, pierwszy rumieniec tajemnicy, która do nich dwojga tylko należała, w której nie brał udziału Madelor, ten starzec łagodny i smutny.

Podczas tych odwiedzin w pokoju, co się działo na zewnątrz domu? Paulina wyszła ze swego domku przy drodze i szła do obórki Murzyna: Josillet spacerował tam i napowrót, śledząc z pod oka domek młodej wieśniaczki i smugę światła, która się wydobywała przez otwarte drzwi. Młoda dziewczyna spostrzegła go i poznała odrazu.

— Czy nie obawia się pan dostać kataru, panie Josillet. Ot, jaka mgła wznosi się nad parowem Pilletty.

I zaczęła się śmiać; Josillet jej wtórował.

— Gdybym dostał kataru, to zdarzyłoby mi się to po raz pierwszy w życiu, panno Paulino.

— Jakto, pan wie, jak mi na imię?

Zawiązała się między nimi rozmowa.

Josillet powiedział Paulinie, że on właściwie jest prawdziwym dzierżawcą w la Cendriere. Jerzy jest bardzo bogaty, ale nie ma zamiłowania do gospodarstwa wiejskiego i zajmuje się niem tylko czasem dla rozrywki.

Paulina nie słuchała go. Spostrzegła sylwetkę Jerzego na tle oświetlonych okien domu Madelora.

Wśród głębokiej ciszy nocnej, Josillet mógł słyszeć uderzenie jej serca, które biło mocno pod białą bluzką.

— To on — rzekła głośno, mówiąc do siebie samej i zapominając o obecności Josilleta.

— To pan Jerzy, tak, panno Paulino. Przyszedł podziękować panu Laurent.

— Dlaczego pan nie jest tam z nim razem?

— Wolałem zostać tutaj i przechadzać się tak... po drodze... I zmieszany wieśniak odwrócił głowę. Zapanowało krótkie milczenie.

Josillet bawił się gałązką leszczyny, którą urwał w lasku. Paulina pochłaniała wzrokiem Jerzego. Oczy jej błyszczały z pod nawpół przymkniętych powiek.

Josillet rzekł.

— A ty, panno Paulino, jakie zajmujesz stanowisko? Czem się trudnisz? Czy nie przykrzy ci się samej w tym domu?

— Mnie... miałoby się przykrzyć? Ach, tak, zapewne! panie Josillet.

— No, to tem lepiej, panno Paulino, tem lepiej — rzekł wieśniak.

W tej chwili Jerzy żegnał Madelora i wychodził. Strumień światła oświecił doktora, jego córkę i dzierżawcę. Paulina podeszła.

Jerzy odszedł zamyślony, przeszedł koło wieśniaczki, nie widząc jej i zniknął.

Paulina weszła do swego domku i ukryła twarz w dłoniach. Wzruszyła ramionami i rzekła głośno:

Ciąg dalszy nastąpi.

uniwersytetach od dawien dawna istniejący.

Służba zakładu anatomicznego w Krakowie rzadko tylko otrzymuje miejscowe tego rodzaju obstalunki na całe szkielety. Po największej części zamówienia te przychodzą z zagranicy, najwięcej z Paryża. Wprawdzie i w innych krajach, a więc i we Fracyi, istnieje co do niereklamowanych trupów podobne, jak u nas rozporządzenie, ale ponieważ ludność innych krajów, nie religijniejsza może od nas, ale za to bardziej ucywilizowana, bardziej niż ta troszczy się o zmarłych, więc i trudniej tam (rozumie się w stosunku do zapotrzebowania) o ciało ludzkie aniżeli u nas. Dlatego też służba zakładu anatomicznego w Krakowie pracuje przeważnie na eksport za granicę.

Ceny, jakie się osiąga za spreparowany szkielet ludzki, są rozmaite. Na miejscu kosztuje on przeciętnie około 40 złr., co po tem wszystkiem, cośmy powiedzieli, wcale nie jest dużo. Szkielet przeznaczony na wywóz osiąga odpowiednio wyższą cenę.

Więcej niż całemi szkieletami jest rozpowszechniony handel pojedynczemi kośćmi. Mianowicie czaszki są bardzo poszukiwanym artykułem, bo gdy dla studyującego medycynę cały szkielet jest do pewnego stopnia przedmiotem zbytkownym, to czaszka sama jest dla niego nieledwie rzeczą niezbędną i niema prawie mieszkania medyka, w którembyśmy na stole czaszki nie znaleźli. A potem i to trzeba mieć na względzie, że czaszek ludzkich do celów naukowych potrzebują i dentyści. Sama taka czaszka kosztuje niekiedy do 20 złr., mianowicie, jeśli jest w ten sposób oszkieletowaną, że można ją na pojedyncze części rozkładać. Także czaszka ze wszystkiemi, a dobrze utrzymanemi zębami w szczęce jest wielką rzadkością i bywa, mianowicie przez dentystów, wysoko opłacaną. Inne kości ludzkie osiągają ceny od 5 do 25 koron. Po czaszce najbardziej poszukiwanemi są piszczele, potem stos pacierzowy i kości miednicowe.

Najgoretszym okresem tej fabrykacyi i handlu kośćmi i szkieletami, są miesiące sierpień i wrzesień, gdy instytut anatomiczny jest dla wykładów zamknięty i niema wskutek tego wielkiego zapotrzebowania ciał do celów anatomiczno naukowych, zaczem i służba ma najwięcej czasu, sposobności i „materyału“ do wyrabiania tego towaru.

Także i sam wybór trupów do wspomnianego celu musi być odpowiednim. Najlepiej nadają się ciała silnie rozwiniętych osób, mianowicie mężczyzn, między 25 a 50 rokiem. Młodsze trupy nie są jeszcze należycie pod względem rozwoju kostnego wykształcone, starsze zaś niż 50 lat mają już kości kruche, nieraz i pruchniejące. Ten sam mankament dotyczy i syfilityków, których kości po śmierci prędko pruchnieją i rozpadają się.

(Dokończenie nastąpi.)

## „Precz z niemieckiemi zabawkami!“

Koło pań w Krakowie, z p. Siedlecką i Ulanowską na czele, wydało w tych dniach odezwę, nawołującą do kupowania zabawek tylko wyrobu krajowego. „Pełno po sklepach — czytamy w odezwie — niemieckich arkuszy do wyklejania. Jakieś cudze, brzydkie zamki, kościoły, młyny i chaty, a wszędzie napis niemiecki i za każdy arkusik taki idzie cent z Polski do Niemiec — z Polski biednej do Niemiec bogatych. Czyż nie lepiej kupować do składania klockowe z drzewa zabawki i polskie obrazki do sklejania? Śliczne są wydane pamiątki Krakowa i te powinny być rozkupione w lot, dlatego, aby wydano inne, coraz nowsze. Setki, tysiące niemieckich zabawek wchodziło do nas, bo nie mieliśmy swoich wyrobów, lecz teraz, gdy rozpoczęto wyrabiać **krajowe** zabawki, śmiało można zawołać: „Precz z niemieckiemi zabawkami!“

Obrazki gmachów krakowskich z opisami (wycinkami), oraz wojsko Kościuszkowskie nabywać można w składach: J. F. Fischera, Linia A-B; Taufelda, ul. Szewska: Frista, ul. Floryańska, zabawki klockowe w fabryce zabawek p. Janikowskiego, ul. Garbarska 7.

Lalki, zabawki klockowe i inne wydawnictwa obrazkowe na Wystawie Gwiazdkowej.

## Skandal w ogrodzie botanicznym.

*Palmiarnia wartości 80.000 koron zniszczona!*

Krakowski ogród botaniczny, jakkolwiek nie pierwszy ani nawet drugorzędny w Europie, posiadał jedną rzecz, która mu, mianowicie w świecie przyrodników, wielką zjednała sławę; mianowicie palmiarnię z tak pięknemi palmami, jakich nigdzie w Europie wychodować się nie udało. Kto zwiedzał kiedykolwiek cieplarnię ogrodu botanicznego, tego musiała przedewszystkiem uderzyć jedna olbrzymia palma, tak olbrzymia, że dosięgła nawet powały cieplarni na najwyższe okazy obliczonej i celem umożliwienia jej dalszego rozrostu musiano wkopać ją głęboko w ziemię — a za rok projektowanym był znów ten sam środek ratunku dla niej ze względu na niemożliwość podniesienia całego dachu cieplarni.

Otóż cała ta palmiarnia ze swymi wspaniałymi okazami skazaną jest na zagładę, a to wskutek niesłychanej opieszałości rządu, który żałując kilku tysięcy koron na potrzebne tam naprawy, teraz ponosi stratę 80 tysięcy koron!

Przyczyna tej katastrofy jest następująca. Ogrzewalnię palmiarni obsługuje olbrzymi, skomplikowany kocioł, który dawno już wymagał gruntownej naprawy, ale rząd, pomimo ustawicznych, mianowicie w roku zeszłym upominań ze strony dyrekcyi ogrodu, nic w tej mierze nie uczynił, a w tym roku bez ogródki pieniędzy na wspomniany cel odmówił. W takich okolicznościach stało się, co dyrekcya przewidywała: kocioł przed tygodniem wypowiedział służbę i ogrzewanie cieplarni stało się niemożliwem. Trzeba zaś wiedzieć, że najniższa temperatura, jaką i to **na krótki tylko czas**, znoszą palmy podzwrotnikowe, wynosi + $5^0$ Reaumira. Niżej tego niszczeją w przeciągu 24 godzin.

Prof. Brzeziński, jako kierownik ogrodu botanicznego, czynił wprost nadludzkie wysiłki, aby ratować cenne rośliny. Rozpoczęło się ogrzewanie za pomocą żelaznych na prędce wstawionych pieców i to, dzięki łagodnej temperaturze ostatnich dni, ratowało do cza-

# Z TEATRU.

„Piękna żonka“, komedya w 4-ech aktach Michała Bałuckiego.
(Wznowienie dnia 28 listopada 1903).

(Dokończenie).

Treść „Pięknej żonki“ można opowiedzieć w kilku słowach. Młody lekarz ma piękną żonkę, która się bawi, śpiewa, tańczy, o mężu i dziecku zapomina; zawróciło jej głowę to, że „prawdziwi“ hrabiowie i książęta uznają ją i uwielbiają.

W próżności tej podtrzymują ją jej rodzice, dumni ze względów wielkiego świata. Spokój domowy biednego lekarza zabrały mu bale i rauty — życie staje się dla młodej, kochającej się zresztą pary, coraz trudniejszem, a pięknej żonce grozi niechybna zguba. Bo ton wyższy, niewłaściwy dla mieszczuchów świat, chce ją porwać, wyzyskać jej naiwność i piękność, aby potem odtrącić od siebie. Wcześnie spostrzega niebezpieczeństwo wuj młodego lekarza, człowiek „starej daty“, starej prawości i cnót dawnych — a że serca tych wszystkich błądzących są polskie, w głębi poczciwe i nie zepsute, więc łatwo przychodzi mu nawrócenie wszystkiego na dobrą drogę. Piękna żonka, która sama przekonała się także, co kryje się pod maską uwielbienia dla jej piękności, wraca skruszona do męża i dziecka — wszystko kończy się dobrze, pogodnie, wesoło, a więc także bardzo „naiwnie“ i nie „modernistycznie“. Trudno, Michał Bałucki żył w innym świecie, na świat patrzył innemi oczyma i wierzył w dobro w naturze ludzkiej, a zwłaszcza polskiej. „Piękna żonka“ jest też zwykłą sobie „komedyą“, a nie „sztuką“ ani „pastelem księżycowym“ ani „czterema aktami“, ani „nokturnem starego zamczyska“, ani „gamą w czterech aktach“, ani „bajką dla dorosłych“, „poezyą w prozie“ lub „prozą w poezyi“.

* *

Grali nasi artyści tę „dawną“, „przestarzałą“ komedyę koncertowo. Wszyscy Polacy, wyczuli polską duszę autora i wszystkie dodatnie i ujemne momenty polskiego życia, które autor ze swojej współczesności przeniósł na scenę.

Wczorajszy wieczór był także dowodem, że w zarzutach podnoszonych przeciw zespołowi dzisiejszego personalu nowego teatru (podnoszonych najczęściej przez tych co się na tem nie bardzo znają) jest wiele niesprawiedliwej przesady. Postaci, stworzone wczoraj przez **Zelwerowicza**, **Jednowskiego**, **Leszczyńskiego**, **Sosnowskiego**, wprost doskonałe, pełne życia, indywidualności, były owocem zarówno pracy, jak prawdziwych talentów. P. Leszczyński już kilka razy dał dowód, że rośnie w nim scenie polskiej artysta nie powszedni.

Wymienić także należy p. **Senowskiego** w roli nieuznanego kompozytora. Tylko mniej szarży i w grze i w charakteryzacyi.

Rolę „pięknej żonki“ wykonała pna **Ordon**. Wyglądała prześlicznie, w grze jednak były jakieś braki. Może też rola ta nie odpowiada zupełnie kierunkowi talentu pny Ordon.

Pani **Konarska** rolę Pelagii zagrała z artystyczną miarą, jednolicie, poprawnie. W artystce tej zyskała scena nasza siłę bardzo dzielną.

Pni **Jutkiewicz** była idealnym podlotkiem. Kilka razy z rzędu już rozwinęła p. Jutkiewicz w rolach naiwnych ogromny zasób talentu. W tym zakresie ma ona z pewnością dużą przyszłość w polskim teatrze.

Uznanie należy się p. **Senowskiej** za bardzo dobrze pojętą rolę byłej śpiewaczki księcia Sachsen-Meiningen.

P. **Zawierski**, mimo że miał rolę nieodpowiednią (Lolo Gapiszewski) starał się w niej utrzymać i dostroić do znakomitej postaci, jaką z Lunia Gapiszewskiego zrobił p. Leszczyński.

*

Kiedy wyszliśmy z teatru, noc była jasna od księżyca, choć wokoło jego zam-

su sytuacyę. Radca budownictwa rządowego, Sare, zawiadomiony o katastrofie, skonstatował, że naprawa kotła wymaga kilka tygodni czasu. Na razie kazał zainstalować tak zwane kanały ogrzewające, ale i one tylko póty będą wystarczały, póki nie ma mrozu. Pierwsze kilka stopni zimna — a palmy przestały istnieć. Ratunek dla nich okazuje się niemożliwym.

Niedbalstwo i bezwzględność rządu są w tym wypadku skandaliczne. Wina, o ile wiemy, nie spada w tym wypadku na Uniwersytet, który rozpaczliwie kołatał, gdzie należy, o pomoc i przedstawiał krytyczne tej sprawy położenie. Dziś, gdy katastrofa wisi w powietrzu i — jak to z powyższego widać — nie da się odwrócić, władze uniwersyteckie tają to rozpaczliwe położenie, nie ze względu na siebie, bo ich żadna wina nie trafia, tylko ze względu na rząd, który pragną zasłonić przed grubą kompromitacyą. Ale taktyka podobna nie wyda chyba dobrych owoców. Skoro władze centralne zawiniły, to niema potrzeby ich oszczędzać, lub, co gorsza, odium skandalu brać na siebie.

## W mikwie żydowskiej na Podgórzu.

*(Trup trzy dni w basenie).*

Onegdaj przy czyszczeniu basenu w łazienkach w Podgórzu, przedstawił się służbie straszny widok: Po odpłynięciu wody, na kamiennej posadzce, leżał nagi trup nieznanego mężczyzny, około lat 45. W jaki sposób nieznajomy żyd znalazł śmierć w basenee, było dla służby tajemnicą. Zawiadomiono natychmiast policyę o wypadku, która skonstatowała, że nieboszczyk nazywa się Szymon Jakób Wildfeuer, liczy lat 42 i pochodzi ze Żmigrodu. Zwłoki odstawiono do instytutu anatomicznego, celem przeprowadzenia obdukcyi zwłok i skonstatowania powodu śmierci. Wypadek wywołał wśród ludności żydowskiej wprost przerażenie, a to tem bardziej, że odnośna władza nie mogła pozwolić na pochowanie trupa przed przeprowadzeniem śledztwa, które jest w toku. Fakt ten stanowczo świadczy, że jeżeli nie nastąpiło samobójstwo, to w każdym razie napiętnować należy brak dozoru w tej łaźni, że mógł ktoś utonąć, a mimo tego, wypadku nie spostrzeżono natychmiast. A jak się odbywa czyszczenie basenów w łaźni w Podgórzu, dowodzi to, że trup niewątpliwie leżał we wodzie trzy dni, a nikt nie zauważył tak strasznego wypadku.

glonej tarczy krążyły czarn:, poszarpane, niespokojne chmury. Cicho stały nagie, bezlistne drzewa, a biały śnieg wątłą powłoką przysypał dachy sennego miasta.

Czyż dziw, że ten obraz odrazu starł pogodne wrażenie sztuki dopiero co słyszanej. Myśl, pędzona smutnem przypomnieniem, pobiegła na samotną drogę na Błoniach, pod takie same nagie, bezlistne drzewa, szeleszczące w półmroku nocy jesiennej. Przy tej drodze jest ławka, na której przed kilku laty, o takiej samej porze posępny, głuchy wystrzał rozwiązał tragedyę smutnej duszy starca, na którego sztuce śmieliśmy się dzisiaj tak serdecznie...

Wielki, prawdziwy, głęboki smutek życia wiał za tem wspomnieniem wśród drzew krakowskich plantacyi. Smutek, co mówił o głębokich zagadkach doli, o milczącem cierpieniu, nieukojonym bólu, samotnych, za życia zapomnianych, choć miłujących i zasłużonych.

I niezawodnie każdy, komu zajrzało wczoraj w serce to bolesne wspomnienie, ukorzył się i uczcił drogą pamięć Michała Bałuckiego.

Jakże dalekiem bywa nieraz życie od... teatru. *Dr Włodzimierz Lewicki.*

## Z sali sądowej.

Kraków 1 grudnia.

**Historyczny awanturnik**, bo o historycznem nazwisku, stawał dziś przed trybunałem pod przew. radcy Turowicza. Nazywa się Władysław Jagiełło, l. 18, z Podgórza, a gromił nie Krzyżaków, lecz policyanta. Kiedy policyant miejski w Podgórzu aresztował go za jakieś przewinienie, on najpierw podał fałszywe nazwisko, a następnie rzucił się na niego, zaczął go szarpać, bić, a wreszcie ugryzł go w palec. Dziś oskarżał go o to prokurator Geissler, a trybunał skazał go za gwałt publiczny i fałszywe podanie nazwiska na 3 miesiące ciężkiego więzienia, z postami i twardem łożem raz na tydzień. Oskarżony przyjął wyrok prawie z radością, bo co prawda, kodeks przewiduje dużo większą karę tylko że trybunał powodował się młodym wiekiem przestępcy.

**Wilk przed sądem.** Nazywał się Józef Wilk rodem z Bęczarki z pod Myślenic. Był żonaty, nawet miał troje dzieci, a co do zajęcia, to różnie: był i parobkiem i wyrobnikiem i stróżem i włóczęgą. Najczęściej tym ostatnim, włóczył się więc po różnych miastach i nie zagrzał długo miejsca. Towarzyszyła mu zaś zwykle kochanka Gomułowa. Oskarżony o kradzież, stanął dziś przed trybunałem.

Przew. trybunału radca Turowicz: Wyście Wilk?

Osk.: Wilk.

Przew.: Coś tu wódkę czuć, musieliście pić wódkę?

Osk.: Ano wypiłem sobie kubek.

Z aktów okazuje się, że Wilk był już kilka razy karany za kradzież. Świadkowie udowodnili, że Wilk, służąc ostatnio jako parobek u karczmarza Goldbergera w Kurdwanowie, skradł mu ubranie i kilka drobnych sprzętów gospodarskich.

Przew.: (po naradzie trybunału) Posłuchajcie Wilku! Dostaliście za kradzież 4 miesiące ciężkiego więzienia i musicie wynagrodzić szkodę. Przyjmujecie karę?

Osk.: „Ano trzeba" rzekł z rezygnacyą i odszedł z dozorcą do więzienia. Oskarżał również prokurator Geissler.

**O usiłowane przekupstwo** urzędnika w czasie wykonywania czynności, stawał dziś przed trybunałem (pod przewodnictwem radcy Ursela) Zacharyasz Kaufer z Dobczyc l. 55, żonaty.

Kaufer, budując dom, wystąpił z fundamentami, 20 ctm na drogę powiatową. Kiedy na żądanie gminy przybyła komisya z Wydziału powiatowego wielickiego i orzekła, że Kaufer rzeczywiście z murami na drogę wystąpił, usiłował on przekupić wydelegowanego w komisyi inżyniera p. Wł. Seredyńskiego, wręczając mu za „fatygę" 40 kor., i prosząc przy sposobności, aby mu nie robił trudności w dokończeniu budowy domu.

Na skutek doniesienia p. Seredyńskiego, oskarżono Kaufera o usiłowane przekupstwo. Oskarżenie wnosił prokurator p. Pawłowski.

Obwiniony tłómaczy się, że pieniądze dawał w tym celu, by p. Seredyński objął kierownictwo nad budową jego domu. Również obrońca p. dr Szalay starał się wykazywać brak wszelkiej winy po stronie obwinionego.

Trybunał opierając się na zeznaniach świadków, nabrał jednak przekonania o jego winie i skazał go na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.



## Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 2 grudnia.

**KALENDARZ.**

Dziś we środę Aurelii. — Jutro we czwartek Franciszka. — Pojutrze w piątek Barbary.

**Środa.**

**Teatr.** W miejskim: „Zaczarowane Koło" baśń dramatyczna L. Rydla.

**Koncerty.** W sali „Sokoła" o godz. 7 wiecz. „Koncert ludowy".

**Wykłady.** W szkole wydz. im. św. Scholastyki II. p., ul. św. Marka, o godz. 7 wiecz. wykład prof. dra Wiktora Czermaka. Legendy o początkach Polski w świetle wiedzy historycznej.

**Czwartek.**

**Teatr.** W miejskim: „Piękna żonka" komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

**Wykłady.** W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dr R. Minkiewicza: „Rozwój istot żyjących" o w pół do 7 w.

W zakładzie anatomicznym, ul. Kopernika 12, wykład prof. dra Kazimierza Kostaneckiego: Pogląd na budowę ciała ludzkiego.

**Odczyty.** W „Czytelni dla kobiet" odczyt pt. „29 listopada" o godz. 7 wiecz.

**Posiedzenia.** W sali magistratu posiedzenie Rady miejskiej o 5 po poł.

**Wieczorki.** W sali „Sokoła" wieczór G. Fiszera o godz. 7 wiecz.

**Jubileusz prof. Fryderyka Zolla** zamieni się w olbrzymią demonstracyę tych sympatyi, jakie prof. Zoll w całem mieście i w całym kraju wśród znajomych swoich i b. uczniów posiada. Dość powiedzieć, że na bankiet na cześć jubilata zapisało się dziś już przeszło 300 osób, a jeszcze ciągle nowi uczestnicy się zgłaszają. Młodzież akademicka, która prof. Zolla wprost uwielbia, przygotowuje na niedzielę wieczór wielki korowód z pochodniami. Wyruszy on z ulicy Studenckiej z pod mieszkania prof. Zolla i uda się pod Grandhotel, gdzie się odbywać będzie bankiet.

**Teatr ludowy.** W sobotę wystawiono znaną przeróbkę z powieści Kraszewskiego „Chata za wsią“. Rolę cyganki Azy, wymagającą wielkiego napięcia dramatycznego, grała p. Walewska z wybuchową prawie siłą, którą trudno nawet było przypuszczać u tej z lirycznych tylko ról znanej nam artystki. Dodawszy do tego piękny, prawdziwie demoniczny wygląd p. Walewskiej jako Azy, łatwo pojąć, że wieczór sobotni był dla niej wielkim a zupełnie zasłużonym tryumfem artystycznym. Porówno z p. Walewską dzieliła go p. Molska w roli Motruny, którą oddała z wielkiem uczuciem i wdziękiem.

W niedzielę wieczorem ku uczczeniu rocznicy listopadowej grano 3 jednoaktówki: „Jeden z ostatnich“ Zwilkońskiego, „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego i „Noc w Belwederze“ Staszczyka. W pierwszym utworze w roli wnuczki Heleny widzieliśmy p. Muszyńską i wyrażamy zdziwienie, że dyrekcya teatru tej utalentowanej artystce teraz dopiero dała sposobność do zaprezentowania się w większej, jej niezwykłą indywidualność sceniczną uwydatniającej roli. P. Czermański jako dziadek był doskonałym p. Muszyńskiej partnerem, nie mówiąc już o pani Muller, która w roli Andrzejowej złożyła ponowny dowód, że obok Gostyńskiej we Lwowie jest najlepszą przedstawicielką realistycznych postaci z ludu.

*(sb.)*

**Wieczorek trzech wieszczów**, który odbędzie się staraniem klas VII. gimnazyum św. Anny w Krakowie w sali teatru ludowego w piątek 4 grudnia odznacza się bardzo interesującym programem.

Między innemi danem będzie akt IV. z „Dyktatora“ Żuławskiego i sceny z IV. i V. aktu „Lilli Wenedy“ Słowackiego. Piękny program i cel (zapomogi dla biednych uczniów) powinien zgromadzić na wieczorku liczną publiczność.

**Wieczór Fiszerowski** w sali „Sokoła“ w Krakowie we czwartek dnia 3 grudnia 1903 r. ma następujący program: „Dlaczego Pan Jan się nie ożenił?“; „Hersch Bałaguła“; „Znowu defraudacya!“; „Grymasy letników“; „Moja szlachta“. Początek: wpół do 8-ej wieczór. Koniec po 10-ej. Bilety po jednej, dwie i trzy korony wcześniej u firmy: W. Fenz, Rynek główny. Muzyka wojskowa. Tramwaje w dniach przedstawienia kursują po ulicy Wolskiej.

**W Czytelni dla kobiet** (Jagiellońska 5) dnia 3 grudnia we czwartek o godz. 6 wieczorem, wygłoszonym zostanie przez p. S., odczyt p. t. „29 listopada“.

Wstęp dla członków i gości po 20 halerzy od osoby.

**Powszechne Wykłady Uniwersyteckie** rozpoczęte uroczyście we wtorek mają następujący program: (w dni powszednie o 7-mej, w dni świąteczne o 6-tej wieczór) we środę dnia 2 grudnia: prof. dr Wiktor Czermak: Legendy o początkach Polski w świetle wiedzy historycznej I. (w szkole wydz. im. św. Scholastyki, II p. ul. św. Marka). We czwartek dnia 3 grudnia: prof. dr Kazimierz Kostanecki: Pogląd na budowę ciała ludzkiego. I. (w Zakładzie anatomicznym ul. Kopernika 12). W piątek dnia 4 grudnia: prof. dr Kazimierz Kostanecki: Pogląd na budowę ciała ludzkiego. II. (tamże). W sobotę dnia 5 grudnia: prof. dr Wiktor Czermak: Legendy o początkach Polski w świetle wiedzy historycznej II. (w Szkole wydz. im. św. Scholastyki, II p. ul. św. Marka). W niedzielę dnia 6 grudnia: prof. dr Kazimierz Kostanecki: Pogląd na rozwój nauki o życiu (w I. Szkole realnej przy ul. Studenckiej, II p.).

**Z towarzystw akademickich.** W poniedziałek odbyło się w Czytelni akadem. im. A. Mickiewicza Walne Zgromadzenie.

Przebieg obrad był nader burzliwy. Po czterogodzinnych obradach zdołano zaledwie przeprowadzić wybór nowego prezesa i wiceprezesa. Prezesem wybrano dotychczasowego prezesa Czytelni p. Kazimierza Lubeckiego, a wiceprezesem p. Henryka Glücka. Wybór Wydziału i komisyi rewizyjnej odłożono z powodu późnej pory do dnia następnego.

**Wystawa metalowa.** Protektorat nad wystawą objęli: JE. Pan namiestnik Andrzej hr. Potocki i JE. Pan marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

**Nowy teatr** przybędzie niebawem naszemu miastu — teatr maryonetek. Doszedł on do skutku bez pokątnych intryg, denerwujących zabiegów i gorących debat w radzie miejskiej. Otwartym zostanie 5 grudnia w lokalu przy ulicy św. Jana 18. Czy, kto i jaki prolog napisał, o tem nic bliższego nie wiemy. Wiadomo nam tylko, że na tę scenę zaangażowane zostały przeważnie siły... z włoskich fabryk, bo my, mimo hojnych subwencyi Wydziału krajowego na cele artystyczne, nie produkujemy jeszcze mechanicznych histrionów... W teatrze tym nie będziemy też słyszeli o zakulisowych intrygach, o walkach aż rewolwerowych dyrektora z artystami itd. Będzie to teatr przykładny pod każdym względem, a aktorzy nie będą nigdy żądali zaliczki na gaże.

**Na loteryę gospodarczą** — na szkoły polskie na kresach — która odbędzie się dnia 6 grudnia w Ujeżdżalni pod Kapucynami, napływają bardzo liczne rozmaite fanty. Stoliki będą więc obfitowały w zwierzynę, drób itd. Nadto fanty przeznaczone dla dziatwy, duże mikołajki, lalki, zabawki, Boże drzewko“ itd. Orkiestra „Harmonii“ podczas loteryi będzie przygrywała. Wstęp 20 hal. los 40 hal.

**Łajdackie żarty.** Jacyś węgrzynowaci „dziennikarze“ dali wydrukować plakaty: „Bazes kupił „Nowiny“. Precz z „Nowinami“. Plakaty drukowane zostały w drukarni Korneckiego, a kolporterzy lwowskiego „Wieku“ roznoszą je potajemnie po sklepach. Czy „wiekowi“ koledzy Węgrzyna koniecznie zaraz na wstępie swego wydawnictwa chcą się dostać do kryminału?

**Sw. Andrzej zdradził serc tajemnicę.** Jak zwykle, dorocznym zwyczajem, na św. Andrzeja, po domach leją zebrani w towarzyskiem kółku młodzi wosk lub ołów, celem poznania... przyszłego lub przyszłej. Otóż szczególną historyę opowiada nam nasz sprawozdawca.

W wigilię wieczoru św. Andrzeja w mieszkaniu pp. S. T. zebrało się liczne grono gości i naturalnie z rozgwarem i śmiechem oddawano się wróżbiarstwu.

Pomiędzy obecnymi znajdowała się też dopiero co przybyła z wycieczki do krewnych, córka pp. S., panna Helena, oraz pewien młody człowiek p. K. R., urzędnik jednej z krakowskich instytucyi bankowych.

Po różnych kilkakrotnych udanych i nieudanych doświadczeniach woskowo-ołowianych, wręczono łyżkę z roztopionym ołowiem i córce gospodarstwa.

Panna Helena przechyliła łyżkę, z ciekawością wydobyto niekształtną bryłkę z wody i — nagle rozległ się ogólny okrzyk zdumienia... Zastygły w wodzie ołów utworzył dwie ściśle z sobą spojone obrączki. Ze wszystkich stron odezwały się żarciki i powinszowania.

Nagle dostrzeżono, że panna Helena blednie i pada w omdleniu. Naturalnie, iż to zabawę przerwało. Omdlałą przeniesiono do drugiego pokoju, a zebrani goście, widząc zamięszanie i kłopot pp. S. T., rozeszli się. Został tylko ów wspomniany młody człowiek, który poprosiwszy ojca tak nagle zasłabłej p. Heleny, o chwilę rozmowy na osobności, wyjawił przyczynę całego przykrego zdarzenia.

Wywołały je wyrzuty sumienia: Panna Helena bowiem w czasie swego wyjazdu do krewnych potajemnie zaręczyła się z owym młodym człowiekiem. Pan R. bardzo wątpił, czy rodzice udzielą pozwolenia na związek małżeński i dlatego wraz z zakochaną panną ułożył podobno nawet zamiar wykradzenia...

Omdlenie więc wywołały niedyskretne ołowiane obrączki, w których posażna jedynaczka dostrzegła „palec Boży“.

**Mądra majstrowa** — czyli, jak majster szewski, Tomasz, przystał do eleuteryi? Zabawną historyjkę (z sensem bardzo moralnym) opisuje nam jeden z naszych przyjaciół. — Majster szewski, Tomasz (nazwiska nie zdradzimy!) był ku zmartwieniu swej połowicy nazbyt gorliwym gościem nietylko u Woźniaka, ale we wszystkich bez mała szyneczkach przy ulicy Długiej.

Otóż majstrowa wpadła na pomysł, aby mężowi dać nauczkę, któraby go zwróciła na tory eleuteryi. Gdy po poniedziałkowej libacyi pan Tomasz w nocy przyszedł „zawiany“ do domu, pani Tomaszowa wykonała swój „eleuteryczny“ pomysł.

Sprawozdawca nasz pisze:

We wtorek rano obudził się późno pan Tomasz. Przeciągnął się, spojrzał na zegar i splunął.

— Tfu! do licha! Łeb cięży, w gębie, jak po piołunie, językiem wióry możnaby strugać.... Skaranie Boskie....

— Z tym poniedziałkiem... Oj, święta prawda! — wtrąciła pani Tomaszowa. Spojrzała na męża i nagle krzyknęła przeraźliwie: — Tomaszu, a tobie co się stało? Jak ty wyglądasz?!

— Jak mam wyglądać?... Jak mnie pan Bóg stworzył, tak wyglądam....

— O nieszczęśliwy człecze! Pan Bóg cię stworzył na obraz i podobieństwo swoje, a tyś podobniejszy do dyabła! Wódka ci to zrobiła, czy cię co odmieniło? Spojrzyjno w lustro!

Pan Tomasz wyskoczył z łóżka, podbiegł do komody, na której stała tualetka z lusterkiem, spojrzał i omało nie padł trupem...

— Rany Boskie! — jęknął przeraźliwie.

Miał się czego przerazić. Twarz p. Tomasza, zazwyczaj dobrze rumiana, dziś była czerwono-sina. Twarz murzyna, albo, tfu!... dyabła, tylko, że bez rogów.

Pan Tomasz skoczył z powrotem do łóżka, wcisnął głowę w poduszki i rozpłakał się rzewnie.

— O Jezu! Jak że ja się, nieszczęśliwy sierota, teraz ludziom na oczy pokażę! Nic mi innego nie pozostaje, chyba w nocy chyłkiem do Wisły z mostu podgórskiego skoczyć i psią śmiercią zginąć.

Żal się pani Tomaszowej męża zrobiło. Utuliła go i pocieszała, jak mogła.

— Żeby jeno nie ta wódka — wzdychała — to możeby ci to przeszło.... Parę dni poleżałbyś w domu, niby chory....

— Wódka?... Kobieto! I ty myślisz, że ja bym teraz jeszcze wódkę do ust wziął?

* * *

Po paru dniach skóra na twarzy p. Tomasza nieco zbielała, tak, że mógł się już ludziom pokazać, a po tygodniu ani śladu czarności nie zostało. Ale pan Tomasz słowa dotrzymał i już mija pięć miesięcy, jak wódki do ust nie bierze.

Tylko, jak to zwykle bywa, tajemnica się nie ukryła.

Oto, co o tej sprawie mówi terminator pana Tomasza. Niecnota chłopak, zapewnia, że widział, jak w ową noc, gdy majster późno do domu wrócił i twardo zasnął, majstrowa smarowała panu Tomaszowi twarz pędzelkiem, maczanym w jakimś płynie. Był to podobno lapis, czyli roczyn kamienia piekielnego, który jak wiadomo — skórę czerni....

Majster podobno też się domyśla przyczyny, ale nie waży się interpelować żony, bo to „morowa“ kobieta i krzepka w garści....

## Ze świata.

**Z Jarosławia** (*„Butolismus“ przyczyną śmierci*). Z Jarosławia donoszą: W rodzinie wielce poważanego i lubianego pułkownika p. Potouczka zdarzył się w tych dniach przejmujący zgrozą wypadek. Szesnastoletnia córka jego Fryderyka, dziewczę nadzwyczaj utalentowane i niezwykłej urody, jedynaczka zmarła po kilkudniowych cierpieniach wskutek zatrucia przez spożycie zepsutych wędlin czyli t. zw. „Butolismus“. Wszelkie możliwe wysiłki lekarskiej wiedzy nie uratowały młodego życia. Zwłoki przewieziono do Krakowa gdzie spoczywa matka zmarłej.

### Z Podgórza.

**Z konkurencyi** pobił S. Graj, robotnik piekarski, Abrahama Singera tak, że Singer zbroczony krwią stracił przytomność. Prawdopodobnie pobity Singer odniósł w tej „szlachetnej konkurencyjnej“ walce wstrząśnięcie mózgu.

**Pod zarzutem zabójstwa** aresztowała przed dwoma dniami tutejsza policya niejakiego Abrahama Grucę, izraelitę, czeladnika szewskiego, który od kilku miesięcy mieszkał w Podgórzu przybywszy z Królestwa Polskiego. Onegdaj wygadał się Gruca, że dlatego uciekł z Królestwa, ponieważ w Częstochowie wraz z dwoma towarzyszami zabił pewnego człowieka w bitce. Chełpił się dalej, że udało mu się ukryć przed śledztwem, a następnie przejść potajemnie granicę bez paszportu. Sprawa ta doniosła się do policyi, która przyaresztowała podejrzanego i równocześnie wdrożyła śledztwo przeciw niemu.

## Rada państwa.

**Wiedeń**, 1 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, prezydent Vetter poświęcił żałobne wspomnienie śp. posłowi Jaroszowi.

Nastąpiło dosłowne odczytanie zgłoszonych pism i interpelacyi, co trwało przeszło godzinę. Gross interpelował w sprawie „prowokacyi niemieckich studentów przez słowiańskich“.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw nad deklaracyą rządu.

Zabiera głos Schalk przeciw wspólności armii i przeciw wspólności cłowej.

Po przemowie Schalka dyskusyę zamknięto i wybrano mowców jeneralnych *pro* Derschatta i *contra* Stranskyego.

Pos. Derschatta oświadcza, że posłowie niemieccy podejmą solidarnie walkę, o której wspominał dr Kramarz i w zwartym szeregu walczyć będą przeciw *uniwersytetowi czeskiemu*. Co się tyczy Słoweńców, to wyjąwszy kilku skarg, podniesione zarzuty są nieuzasadnione. Istnieje tam taki brak po słoweńsku mówiących sędziów, że przeciwko kursom nauki języka słoweńskiego nie można podnosić zarzutu. Ale Słoweńcom chodzi tylko o agitacyę słowiańską na ziemi niemieckiej. W Karyntyi panuje jeszcze spokój narodowy, ale i tam ma być przeszczepiona walka narodowa, a to jest zbrodnią.

Następnie przemawiał dr Stransky, żaląc się na upośledzenie Czechów.

Wreszcie Romańczuk atakuje dra Korbera za jego mowę o Rusinach.

*Płace auskultantów.*

**Wiedeń**, 1 grudnia. Dr Głąbiński konferował z Pacakiem o wykluczenie z obstrukcyi ustawy o płacach auskultantów. Pacak oświadczył jednak, że Czesi muszą **systematycznie przeprowadzić obstrukcyę.**

## Telefonem i Telegrafem.

### Sytuacya na Węgrzech.

**Budapeszt**, 1 grudnia. **Wobec żądania znacznej części stronnictwa niezawisłości, aby przeciw Tiszy prowadzić dalej obstrukcyę. Kossuth złożył prezesurę klubu.**

**Budapeszt**, 1 grudnia. Grupa posłów, zdecydowanych na obstrukcyę, wynosi 40 do 50 posłów (stronnictwo niezawisłych, partya katolicka itd.).

### † Dr Jan Czerwiński.

**Abbazya**, 1 grudnia. Dr Jan Czerwiński, lekarz i właściciel zakładu leczniczego w Fürstenhofie, niegdyś założyciel „Reformy“ w Krakowie, zmarł tu dzisiaj.

### Poseł Breiter.

**Lwów**, 1 grudnia. „Słowo Polskie“ stwierdza, że ostatni proces prasowy Breitera przeciw Danilukowi jest jedną wielką kompromitacyą tego posła. Daniluk skazany został bowiem tylko za użycie wobec Breitera obelżywych i w żadnym razie niedozwolonych wyrazów, natomiast sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytania odnoszące się do jego zarzutów względem Breitera o przekupywanie w dwóch wypadkach do mordu (Mokłowskiego i Daszyńskiego) i wiele innych kompromitujących Breitera pytań, przyjmując zarzuty te za udowodnione. „Słowo Polskie“ donosi, że proces sam dostarczył prokuratoryi bogatego materyału do podjęcia śledztwa karnego przeciw Breiterowi.

### Choroba cesarza Wilhelma.

**Wiedeń**, 1 grudnia. Do „Zeit“ donoszą z najlepszego źródła z Berlina, że cesarz Wilhelm nie będzie obecnym przy otwarciu sejmu Rzeszy.

## Z ostatniej chwili.

**Kandydat na I. wiceprezydenta miasta.** Wczoraj wieczorem Koło radzieckie odbyło posiedzenie celem zastanowienia się nad wyborem I. wiceprezydenta miasta Krakowa w miejsce dra Staniszewskiego. Zaraz z początku uchwalono tajność narad i zobowiązano się do solidarnego głosowania według powziąć się mającej uchwały. Wyłoniły się dwie kandydatury: p. Chylińskiego i dra Domańskiego. Dyskusya nad obu kandydatami była prawie żadna. Podczas głosowania uchwalono znaczną większością głosów wybrać wiceprezydentem p. Michała Chylińskiego, redaktora „Czasu“. A ponieważ uchwała ta obowiązuje i tych radców, którzy głosowali za drem Domańskim lub oddali białe kartki, a w posiedzeniu wzięło udział około 40 radców, więc **wybór p. Chylińskiego jest zapewniony.**

Po tym obywatelskim akcie wyłoniła się długa i namiętna bardzo dyskusya nad osobą kandydatą na trzeciego dyrektora miejskiej Kasy oszczędności, jakkolwiek kwestya ta nie stała na porządku dziennym posiedzenia. Część katolickich radców rewoltowała się przeciw stawianiu kwestyi w ten sposób, że dyrektorem musi być żyd. Natomiast żydzi zwalczali znów stanowisko tychże radców, którzy zdawali się wychodzić z zasady, że dyrektorem tym może być każdy, tylko nie żyd. W ten sposób postawiono rzecz na stanowisku czysto wyznaniowem. Niespodzianą była natomiast deklaracya radców żydowskich, że pogłoska jakoby zamierzali opuścić szeregi konserwatywne na wypadek niewybrania dyrektorem Kasy żyda, jest najzupełniej bezpodstawna. Jakkolwiek się stanie, pójdą ramię do ramienia...

Decyzyi w tej mierze nie powzięto żadnej i w ten sposób pan Horowitz wisi — jak wisiał w powietrzu. Ale czuć było już ton pojednawczy, skłonny do wzajemnych ustępstw, uprawniający do nadziei, że dr Horowitz tak długo będzie się nosił ze swoim wekslem, aż ten stanie się — niezaskarżalnym.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie** Pierwszy odczyt prof. Milewskiego: „O zadaniach narodowej oświaty“, odbył się wczoraj w sali Kopernika. Obecnych było około 300 osób, po największej części kobiet. Sala była zatem przepełniona i wiele osób odeszło nie dostawszy się do niej. Na to pierwsze audytoryum złożyła się prawie sama inteligencya naszego miasta.

Prelekcyę poprzedziła przemowa rektora Krzymuskiego, który wskazał na dobrodziejstwa z popularyzowania wiedzy płynące. Następnie prof. Czermak, jako organizator wykładów popularnych, wskazał na historyę tej instytucyi w innych krajach, a zakończył podziękowaniem, zwróconem do obecnych, za tak żywe zainteresowanie się powszechnemi wykładami.

Ze Lwowa nadesłano pismo gratulacyjne od tamtejszego komitetu powszechnych wykładów uniwersyteckich.

**Samobójstwo.** W jednym z domów na Stradomiu zastrzelił się z niewiadomych powodów, Henryk Lehrfreund, słuchacz drugiego roku prawa.

**Podwyższenie kary.** Wyższy sąd kraj. wskutek odwołania się prokuratora podniósł inspektorowi szkolnemu z Chrzanowa, Bierońskiemu, skazanemu za sprzeniewierzenie funduszów szkolnych, karę więzienia z 15 miesięcy na 2 lata.

W teatrze miejskim d. 2 bm. **„Zaczarowane Koło“** baśń dramatyczna Lucyana Rydla.

| | | |
|---|---|---|
| Wojewoda . . . . . . . . . | Pp | Kotarbiński |
| Wojewodzianka . . . . . . . | „ | Jutkiewicz |
| Marcin Brzechwa . . . . . . | „ | Wójcicki |
| Chojnacki, klucznik wojew. . . | „ | Stępowski |
| Kasztelan . . . . . . . . . | „ | Sobiesław |
| Starszy dworzanin kasztel. | „ | Sarnowski |
| Organista . . . . . . . . . | „ | Jejde |
| Młynarz . . . . . . . . . . | „ | Puchalski |
| Młynarka . . . . . . . . . | „ | Mrozowska |
| Jasiek . . . . . . . . . . | „ | Zawierski |
| Głupi Maciuś . . . . . . . | „ | Frączkowski |
| Drwal . . . . . . . . . . | „ | Mielewski |
| Hajduk . . . . . . . . . . | „ | Senowski |
| Kat . . . . . . . . . . . | „ | Segeny |
| Dziad leśny . . . . . . . . | „ | Sosnowski |
| Boruta . . . . . . . . . . | „ | Jednowski |
| Kusy . . . . . . . . . . . | „ | Przybyłowicz |

## Praktykant

gospodarczy z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje posady zaraz. 608 2 3 Wiadomość w Admin. działu ins. „Nowin" ul. św. Jana 30, Kraków.

## ZMIANA LOKALU.

Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 listopada br przeniosłem swój **Hurtowny. Skład Kart ilustrowanych,** materyałów piśmiennych i towarów galanteryjnych z ul. Dietlowskiej na ulicę **Grodzką 60,** poleca się w wielkim wyborze Nowośc w kartach korespodencyjnych. Powinszowań imienin, Bożego Narodzenia i Noworocznych pocztówek, Szopki od skromnych do najwykwintniejszych. Zwracam uwagę, że każdy kupujący u mnie towaru za 1 kor. dostajc grasis 5 kart ilustrowanych, zaś każd kupujący za 2 kor. dostaje gratis 12 kart. Wszelkie towary sprzedaję o 30% taniej, niż wszędzie. Począwszy już od 1-go centa można u mnie dostać ładną kartę ilustrowaną. **Adolf DUCKER Kraków, Grodzka 60.** Kolekcyę kart za 10 kor. wysyłam za zaliczką, za nadesłan 2 k. à conto. (539-9-23)

## Wynalazek.

Do pokrycia kosztów patentu wynalazku bez konkurencyi, poszukuje się kapitału **2000** złr. na **8%** rocznie i **5%** czystego zysku ze sprzedaży patentów. Zgłoszenia natychmiastowe pod „Patent 9999" za okazaniem kwitu inseratowego. Poste rest. Kraków.

## Mieszkanie

**z dużym owocowym ogrodem**

trzy pokoje i kuchnia na ulicy Szlak l. 36, parter **zaraz do wynajęcia.** 597 3 3

### PRZEMYSŁ KRAJOWY!!!

## Na św. Mikołaja

Wielki wybór stosownych koszyczków i bombonierek z fabryk krajowych.

**Sławne cukry i czekoladki desserowe. karmelki, alberty, herbatniki, pierniki**

Czekolady w tabliczkach i kakao w proszku własnego wyrobu.

Torty w najrozmaitszych gatunkach i różne podarki

poleca 606 2 3

PIERWSZA KRAKOWSKA PAROWA FABRYKA

**czekolady i cukrów deserowych**

**H. Laberschek i Ska**

dawniej

**5 A. NOWIŃSKI 5**
**BRACKA**

Zamówienia z prowincyi wysyła odwrotną pocztą.

## Trzech agentów

do dobrego interesu ze stałą pensyą i prowizyą znajdą umieszczenie. — Wiadomość w handlu M. SIKORSKI, Podgórze. 592 10

## Dla Dzieci!

na św. Mikołaja wielki wybór książeczek z obrazkami i historyjkami, oraz żołnierze wycinane z kartonu do ustawiania.

**Obrazki na kolędę** poleca specyalny skład artykułów treści religijnej

**KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO**

Kraków, plac Maryacki l. 8. (508-102-300)

**Kilimy, Makaty złotem tkane, Portyery i Serwety wiązownickie** ręcznie haftowane, poleca w wielkim wyborze

## Bazar krajowy

w Krakowie.

## KALOSZE

PETERSBURSKIE Russin, American, India, Rubber Cie w 25 fason., poleca

**MAGAZYN NOWOŚCI**
**A. Skórczewskiego i Polakiewicza**
w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

## Na Gwiazdkę!

Chrześciański Handel pod firmą

## Stanisław Heski

**Kraków, ul. Floryańska 37, obok domu Matejki, poleca**

Czysto lnianc płótna holenderskie, rumburskie, irlandzkie na bieliznę i pościel, Płótna na wsypy, Szyrtyngi, Szyfony, Dymki, Bieliznę stołową białą i kolorową. Ręczniki odpasowane i na metry, Chustki do nosa płócienne i batystowe, białe i kolorowe, Barchany i piki białe, Bieliznę gotową damską i męską. Bieliznę Dra Jaegera, kaftaniki i kalesony trykotowe, Pończochy i skarpetki wełniane i bawełniane, kołdry watowane. Wszelkie zamówienia uskutecznia się w najkrótszym czasie.

Ceny najniższe. 558-8-10

## Na Gwiazdkę i Nowy Rok

najmilszym i najpraktyczniejszem podarkiem dla dzieci są kupione wszelkie artykuły w zakres garderoby i bielizny wchodzące, które sprzedaję obecnie po **wyjątkowo niskich cenach,** a której Pani na tak wyjątkowej cenie zależy — niech jak najprędzej do **„Felicyi" magazynu konfekcyi dziecinnej** bieży.

**W KRAKOWIE, Rynek główny L. 12**
obok kościoła św. Wojciecha. 587 4 10

NA GWIAZDKĘ!

## Wiktor Czaplicki

**JUBILER, w Krakowie, Rynek gł. 7,**

poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych. przyjmuje obstalunki, reperacye i zamiany. Złoto. srebro i drogie kamienie zakupuje. Najwiekszy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcarskich. 570

**Słynne Schaffhausen i Omega. — Ceny najniższe. — Z gwarancyą.**

## NA GWIAZDKĘ

Poleca najstosowniejsze PODARKI dla osób dorosłych, oraz dla dzieci wielki wybór **zabawek**

**Anastazy Froncz** Kraków, Floryańska 17

(504-112-300)

## Na św. Mikołaja!

WIELKI WYBÓR PIERNIKÓW
CZYSTO MIODOWYCH

POLECA 269 9 10

**Fabryka wyrobów cukierniczych**

**Józefa Siermontowskiego**

**w Krakowie, ulica Bracka. Telefon 498.**

## A. LANSKI

poleca swój Skład apteczny, Chirurgiczny, Elektrotechniczny i środków opatrunkowych.

**Kraków, Dietlowska 44 (róg Stradomia)**

dom p. Deichesa. 588

Rządowo uprawniona pierwsza krakowska AGENCYA INFORMACYJNA oraz BIURO SŁUG

## STEFANA MIKULSKIEGO

**w Krakowie, Floryańska 8, I. p.**

Pośredniczy w wyszukiwaniu wspólników do wszystkich interesów i przedsiębiorstw, w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, kamienic, parcel budowlanych. Poleca oficyalistów prywatnych wszelkiej kategoryi, guwernantki, i bony, rzemieślników dworskich oraz wszelką służbę pokojową i kuchenną, robotników polnych i fabrycznych. Wyrabia pożyczki hipoteczne i wekslowe, wizę paszportów, legalizacyę dokumentów itd. Udziela wszelkich informacyj. Biuro załatwia wszystkie sprawy w jego zakres wchodzące spiesznie, tanio i uczciwie. (499)

**W KRAKOWIE**

poleca się

## HOTEL POLSKI

blisko kolei

**przy ulicy Floryańskiej**

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny b. przystępne od 60 ct. za pokój. UWAGA! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. (494-12-)

## Herbata

ryginalna chińska, aromatyczna, smaczna i dobrze naciągająca z marką „Chińczyk"

Cena za funt czystej wagi

| | | | |
|---|---|---|---|
| Nr. 1 | „Gospodarska" | Kor. | 3 20 |
| „ 2 | „Familijna" | . | 4 — |
| „ 3 | „Melange" | „ | 5·20 |
| „ 4 | „Gościnna" | „ | 6·40 |
| „ 5 | „Boudoir" | „ | 8·— |
| „ 6 | „Wyborowa" | „ | 10·— |
| „ 7 | „Proszkowa" | „ | 4·— |
| „ 8 | „Proszkowa" | „ | 2·80 |

Do nabycia w składzie firmy

**Dr Nieć Franicević i Pavicić**
**w Krakowie, Rynek gł. l. 25.**

Pp. Handlujacym udziela się opust i kredyt. (488-5-) Nr. 4

## PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

## Al. SZAFRAŃSKIEGO

**w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.**

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-77-150)

MAGAZYN KATOLICKI

## „MARIE"

**konfekcyi dziecięcej**
dla dziewcząt i chłopców
**ul. Wiślna l. 2.**
(501-140-300)

## Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin", ul. św. Jana l. 30. (512-116-300)

## Na śluby!

**Powozy i Remizy** na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-67-150)

**P. GUZIKOWSKI**
**Grzegórzki 41, telef. 336.**

**Staruszka** przeszło 80-cio letnia wdowa po powstańcu z 31 roku, znajdująca się bez żadnych środków utrzymania, prosi bardzo litościwe osoby o jakiekolwiek wsparcie. Datki przyjmuje Admin. działu inser. „Nowin" ul. św. Jana 30 Kraków. 594 6 ?

**Posadzki** dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (521-42-)

OTWARTA pod firmą PIĄTKOWSKI I KISS
CUKIERNIA W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 24

dla Pań! Grota Fantastyczna

dla Panów! CZYTELNIA otwarta do godziny 1-szej w nocy!

Pracując w pierwszorzędnych cukierniach za granicą, zaś przez lat 14-cie **w pierwszej i największej cukierni:**

L. Lourse & Comp. w Warszawie

zdobyliśmy tyle doświadczenia i praktyki, że wszelkim wymogom zadość uczynić potrafimy. 625 1 3

**RATUJCIE PIENIĄDZE,**
**które nam wrogowie zabierają:**

Krajowa Kawa
słodowa syst. ks. Kneippa jest **najlepszą i najtańszą.**
Kto jest cierpiący, niech **pije** „Kawę Serenitas“ do nabycia we wszystkich handlach. 627 1 1

Fabryka wyrobów krajowych
**Teofil Sypniewski, Szewska 22.**

**ZGINĄŁ**
pies duży setter, maści ciemno brązowej, ogon krótki.
Znalazca dostanie nagrodę **20 Koron.** 630 1 6
Wiadomość, ul. Siemiradzkiego 20.




Przekonajcie się, najlepsza jest
**HERBATA E. GOTTLIEBA**
wszędzie do nabycia lub w głównym składzie w Krakowie. Schowek pocztowy L. 47. 1 funt waga rosyjska.

| Cena | |
|---|---|
| Nr. 5 K. | 3 |
| „ 4 „ | 4 |
| „ 3 „ | 6 |
| „ 2 „ | 8 |
| „ 1 „ | 10 |

(575 5 10)

**Młody włościanin**
poszukuje od 1 stycznia 1904 służby sprawcy lub innego dozorcy, w razie potrzeby mogący złożyć także kaucyę. Łask. zgłoszenia przyjmuję Andrzej Badura Wendzyń Nr. 209 (Szląsk austr.). 554 3 6

**Za darmo**
swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 kor. tygodniowo,** lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery itd. **Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4,** pod złotym orłem. (542-6-27)

SCHAMPOOING PETROLE
511 128-300
**czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów**
**Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.**
Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

RZADKA SPOSOBNOŚĆ!

WŁ. TOMASZEWSKI
w Krakowie, Rynek główny L. 16
przed zbliżającemi się Świętami w czasie od 1-go grudnia do 15-go grudnia b. r.
urządza
**WYSPRZEDAŻ**
wysortowanych towarów
Z PORCELANY I SZKŁA
po znacznie zniżonych cenach.

Równocześnie polecam Szanownej P. T. Publiczności mój skład znanej z dobroci **HERBATY ROSYJSKIEJ.**
626 1 10 **Wł. Tomaszewski.**

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM
**Krupówki l. 35,** vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności
NOWO OTWARTY MAGAZYN
**porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów** alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-143-300

**Materye wełniane** **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca
**Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“**
**W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.** 509-143-300
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.
**Ceny niskie, stałe.**

OSTATNI TYDZIEŃ!
**Ciągnienie już 5-go Grudnia**
**Loterya kolejarzy**
**„FLUGRAD“**
Główna wygrana: **50.000 Koron**
**9.999 wygranych = 125.000 K.**
**Cena losu 1 Korona**
**6 losów tylko 5 Kor. 50 h., 11 losów 10 Kor.. polecają: kantory wymiany, trafiki i t. d. oraz Kantor wymiany:**
**BRACI EIBENSCHÜTZ**
**w Krakowie, Rynek gł. l. 5.**

# Spółka Krawiecka

pod firmą:
Władysław Filipkiewicz, były kierownik fachowy Związku katol. krawców przez lat 3;
Tomasz Bętkowski, samoistny majster krawiecki od lat 14;
Władysław Miśko, były przykrawacz (żurnalista) Związku katolickich krawców przez lat 3;
Kraków, ul. Floryańska 57, tuż obok Bramy Floryańskiej
poleca na składzie
**wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych**
jakoteż 573-3-
**Skład gotowych Ubrań**
Zamówienia wykonuje się według angielskich żurnali.

**Na Mikołaja** poleca wielki wybór podarków, pierników i ciast
**Cukiernia Adama Piaseckiego**
**Kraków, ul. Długa l. 10.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150